Zamawiać można u listowych, w agencjach i urzędach poczt.
Nr 15 Opłata pocztowa uiszczona gotówką Cena 20 gr za egzempl. Rok III



POWSTANIEC WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik najstarszych towarzystw uczestników powstania wielkopolskiego, Legii Kobiet, powstańców i wojaków, hallerczyków, dowborczyków oraz podoficerów rezerwy Ziem Zach. R. P.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1938

Trzeba naprawić krzywdę wyrządzoną organizacjom powstańczym!

W numerze z dnia 15 marca pisaliśmy na tym miejscu o odmownym załatwianiu przez władze wojewódzkie wniosków o rejestrację Towarzystw Ucz. Powst. Wielkop. 1918/19 oraz Powstańców i Wojaków poza Poznaniem. Nie przypuszczaliśmy wówczas, że już po czterech miesiącach wypadnie nam wrócić do tej sprawy, że w tak krótkim stosunkowo czasie spełnią się nasze pesymistyczne przewidywania co do Związku Powstańców Wielkopolskich. Argumentując przeciwko orzeczeniu władz wojewódzkich zaznaczyliśmy m. in. co następuje: „I oto organizacje nasze mają porzucić cały ten swój dorobek moralny i materialny, mają wyprzeć się swojej chlubnej tradycji i przejść pod inny zupełnie sztandar, mają wejść do organizacji, która parę miesięcy temu zaledwie powstała i ma charakter wybitnie koniunkturalny, która wszakże nie zdała dotychczas egzaminu życiowego! Czyż Województwo mogło by zaręczyć za jej trwałość? Czyż mogło by zapewnić, że nie rozleci się ona przedtem, zanim zdąży pozbierać w swoim łonie wszystkich powstańców w Wielkopolsce. Takiej gwarancji Województwo z pewnością dać by nie mogło, więc tym dziwniejsze, że pragnie znieść organizacje stare, zagospodarowane, o wypróbowanej trwałości, na rzecz nowotworu, który nie wiadomo, jaką przyszłość w sobie kryje!"

I oto spełniają się w zupełności nasze przewidywania. Zaledwie cztery miesiące upłynęły od chwili gdy słowa powyższe pojawiły się na łamach naszego pisma, a Związek Powstańców Wielkopolskich okazuje się istotnie tworem przejściowym i koniunkturalnym. Jesteśmy świadkami zupełnego już niemal jego rozkładu. A ostatnio Zarząd Główny tej organiazacji uchwalając zaufanie swemu prezesowi, gen. Raszewskiemu, dokona niechybnie reszty! Bo nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć, że po tej uchwale powstaną w organizacji fermenty na wielką skalę, które muszą ją doprowadzić do rozpadnięcia się. Wspomniany Zarząd oświadczył się za gen. Raszewskim, ale przeciwko niemu oświadczyła się jednolita opinia społeczeństwa i cała prasa wielkopolska z wyjątkiem — Posener Tageblattu! Czyż więc wobec tego faktu członkowie Związku Powst. Wlkp. będą mogli z czystym sumieniem pozostawać w organizacji, której zarząd jest pod pręgierzem całej opinii publicznej w Wielkopolsce i poza nią! Śmiemy w to wątpić! Sprawy doszły już do tego, że nawet władze administracyjne uznały za stosowne wystąpić przeciwko temu, co się tam dzieje. Zagroziły mianowicie rozwiązaniem Związku na wypadek, gdyby stosunki w nim nie uległy zmianie. Doniosła o tym prasa i zaprzeczenie tej wiadomości się nie pojawiło.

I otóż sytuacja, jaka w związku z tym powstała, skłoniła nas właśnie do zabrania głosu w tej sprawie i domagania się naprawienia krzywdy wyrządzonej naszym organizacjom powstańczym. Walnym bowiem argumentem, na którym oparły się władze wojewódzkie, odmawiając wspomnianej wyżej rejestracji, był fakt powstania Związku Powstańców Wielkopolskich. Do niego odsyłały one organizacje nasze, które napróżno od pięciu lat kołatały o rejestrację. Twierdziły, że mogą one spokojnie i z pożytkiem pracować w łonie Związku, że więc nie mają żadnej racji swego ewentualnego odrębnego istnienia. Tymczasem zgodnie z naszymi przewidywaniami Związek się rozlatuje, a nawet te same władze grożą mu rozwiązaniem! Tedy rzecz chyba dość jasna, że władze powinny wyciągnąć z tego nieodpartą konsekwencję: powinny cofnąć swoją poprzednią decyzję jako błędną i krzywdzącą, względnie wystąpić wobec Min. Spr. Wewn. z odpowiednim przedstawieniem, by odwołania naszych organizacyj załatwiło przychylnie i bez zwłoki! Starym organizacjom powstańczym została wyrządzona ogromna krzywda i powinna być możliwie niezwłocznie naprawiona! Tego domagamy się w imię słuszności i w imię tego stanu rzeczy, jaki powstał po destrukcyjnych fermentach w Związku Powstańców Wielkopolskich!

Zresztą nie tylko ten jeden argument mamy za sobą. Jest ich więcej. Wszakże Marszałek Śmigły-Rydz oświadczył w swoim czasie, że pracować może tylko z tymi organizacjami, które pracują w P. W. i W. F. W jakimże stosunku do tych literek pozostaje Związek Powstańców Wielkopolskich? Po prostu w stosunku biernym! Związek nie ma czasu na taką współpracę, bo zajmuje się on raczej polityką, niż tym, co jest najgłówniejszym, ośrodkowym zadaniem i powołaniem każdej organizacji powstańczej, jeśli powstańczą nie jest tylko z imienia i dla eksploatacji wątpliwych nieraz zasług swoich członków. Tymczasem stosunek naszych organizacyj do P. W. i W. F. jest jak najbardziej pozytywny! Pracujemy tam intensywnie, a jak odnosimy się do sprawy obronności państwa, świadczą fakty. Niech starczy, że przypomnimy choćby jeden z ostatnich faktów, a mianowicie ofiarowanie armii karabinu maszynowego przez Tow. Powstańców i Wojaków w Ostrzeszowie.

Nasuwa się wreszcie na naszą korzyść jeszcze jedna uwaga, zarazem argument. Zbliża się dwudziesta rocznica powstania wielkopolskiego. Do tego czasu sprawa omawianej rejestracji jak i w ogóle wszystkie sprawy powstańcze powinny być uporządkowane. Zdaje się nam, że w pierwszym rzędzie powinno dążyć do tego Województwo, chociażby ze „względów pożytku społecznego", na który się powoływało w odmownych odpowiedziach na wnioski naszych organizacyj o rejestrację. Jeśli to nie nastąpi, jeśli władze wojewódzkie nie ustosunkują się pozytywnie do starych i zasłużonych organizacyj, powstaną niewątpliwie n potrzebne zgrzyty, które zamącą uroczystość dwudziestolecia powstania.

Mamy nadzieję, że władze wojewódzkie powyższe nasze uwagi wezmą pod życzliwą rozwagę i uczynią zadość sprawiedliwości i niewątpliwej słuszności przez jak najszybsze naprawienie krzywdy, wielkiej i dotkliwej, jaką wyrządziły naszym organizacjom. Nie dobrze jest gdy w duszach ludzkich gromadzi się poczucie krzywdy, bo krzywda jest czynnikiem rozkładu i złym doradcą. O tym władze wojewódzkie wiedzą przecież. Chodziłoby jeszcze o to, by z tej wiedzy umiały i chciały wyciągnąć odpowiednie wnioski i konsekwencje praktyczne! A nie jest ujmą nawet dla władzy przyznać się do popełnionych błędów i pomyłek!

Spodziewamy się więc, że tak się stanie!

Czas przejść od słów do czynu

Powstańcy! Zróbmy, co do nas należy!

Między słowami a czynami droga jest daleka. Nieraz — nieprzebyta. Brak ludziom na to sił, chęci, czy . . . dobrej woli. Widać to zresztą na każdym niemal kroku: „front" w haśle — staje się „tyłem" w wykonaniu. Wartość słowa leci wskutek tego na głowę, obniża się gwałtownie, a z nią dewaluuje się prawda. Zwykła, rzetelna prawda.

My — powstańcy jesteśmy ludźmi czynu i prawdy, jesteśmy zwolennikami równowagi słów z czynami. Dążymy do tego w naszej postawie zasadniczej, aby każde stwierdzenie miało swój realny sens, aby tkwił w nim zarodek czynu pozytywnego, aby troska łączyła się z pracą, a świadomość zła społecznego z wysiłkiem nad odbudową jeg wartości.

Hasło *naszego* słowa — musi mieć odzew w czynie.

Ta postawa cechuje też nasz stosunek do zagadnienia niemieckiego i sprawy pogranicza. Wyciągnijmy więc wnioski praktyczne.

PRZYPOMNIENIE FAKTÓW.

W artykule p. t. „Nasz stosunek do sprawy pogranicza" (Powst. Wlkp. nr 14) omówiliśmy tło, na którym wyrasta niesłychanie ważny problem kresów zachodnich, tło — któremu na imię: błędna

polityka ekonomiczna i społeczna, zubożenie gospodarcze, zaniedbanie czynnika społecznego na pograniczu i — penetracja wojującej niemczyzny we wszystkich dziedzinach życia.

Te momenty — które poparliśmy cyframi i faktami — największy mają wpływ na życie i oblicze pogranicza: ciążą na nim — jak zmora, są kulą u nogi w rozwoju jego polskości, hamują normalne tętno pracy, sprawiają — że gospodarczo, społecznie i politycznie sytuacja jest coraz gorsza. Równocześnie są powodem pogłębiania się naszej serdecznej troski o kresy zachodnie i jego sprawy, są głosem budzącym naszą narodową czujność powstańczą.

WOŁAMY O CZUJNOŚĆ!

O tę czujność społeczeństwa naszego wołamy! O czujność narodową, która była naszą siłą i zarodkiem zwycięstwa w czasie niewoli, o czujność która jest gwarancją najlepszej obrony uprawnionych interesów Narodu.

Czy to jest potrzebne?

Zamiast odpowiedzi — rozejrzyjmy się po swym otoczeniu. Posłuchajmy, co mówią ludzie, posłuchajmy, w jakim języku porozumiewają się z mniejszością niemiecką. Popatrzmy na dwujęzyczne napisy reklamowe na składach, popatrzmy na mnożącą się liczbę handlowych i rzemieślniczych placówek niemieckich. I jeszcze na coś. Przyjrzyjmy się składom i warsztatom polskim. Prosperują słabo. A jaką mają klientelę? Czy odwiedzają je i popierają Niemcy? Nie. A składy i warsztaty niemieckie. Prosperują dobrze — klientów Polaków mają więcej nieraz niżli Niemców.

A więc? Czy trzeba wzywać czujności? Trzeba. To nasz obowiązek.

DWIE PŁASZCZYZNY.

Jesteśmy narodem, który nigdy nie splamił się wojną zaborczą. Cudzego nie chcemy — ale swego nie damy! Jesteśmy narodem, który od wieków szczyci się tolerancją wobec mniejszości. Ale pamiętajmy i wiedzmy: my uważamy tolerancję za dowód kultury — a Niemcy za dowód słabości. A to są krańcowo różne płaszczyzny.

Toteż na różnych płaszczyznach postawione i załatwiane zagadnienia mniejszości w Polsce i w Niemczech. Dola Polaków w Niemczech — to niedola i krzywda. Swoboda Niemców w Polsce — to swawola. A przecież te dwie dole i swobody winny być regulowane na zasadzie wzajemności.

Tej zasady wzajemności w życiu domagamy się my — powstańcy, świadomi tego, że troska o naszych braci za kordonem jest naszym najświętszym i najpierwszym obowiązkiem.

CZYNNIKI: URZĘDOWY I SPOŁECZNY.

Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że rozwiązywanie zagadnienia niemieckiego i sprawy pogranicza musi odbywać się na dwu frontach: czynnika urzędowego i czynnika społecznego. Temu przeświadczeniu daliśmy wyraz w rezolucji naszej stwierdzając, że

„powołane do tego czynniki urzędowe winny pograniczu zachodniemu *bezzwłocznie* pospieszyć z daleko idącą pomocą gospodarczą i administracyjną w ramach postulatów, wysuniętych przez przedstawicieli narodowego społeczeństwa na Wielkopolskiej Radzie Gospodarczej, i

otoczyć pogranicze trwałą i zdrową opieką społeczną, zabezpieczając je od działania destrukcyjnych wpływów niemczyzny."

O tę pomoc i opiekę dla pogranicza wołamy i teraz wołać będziemy — aż do skutku.

Stwierdzamy: w najlepiej pojętym interesie polskości — pogranicze musi otrzymać pomoc!

NASZE ZADANIE.

Ale czynnik urzędowy to jeszcze nie wszystko. Głos ma i społeczeństwo, którego ważną cząstkę stanowimy. Powiedzieliśmy obok słów — czyny. A więc?

Nie trzeba bawić się tu w filozofowanie. Nasze zadanie na dziś jest bardzo proste. Proste — i ważne. Po nim przyjdą inne.

To, co do nas należy — wymaga czujności narodowej, dobrej woli, odwagi cywilnej i wytrwałości.

Wielkość i patriotyzm Michała Drzymały polegał na czujności i wytrwałości; w każdym słowie, każdym czynie i na każdym kroku dbać o sprawę polską. Nie tylko od święta — ale na codzień. Nie tylko w rzeczach dużych, ale — i to przede wszystkim — w rzeczach drobnych, których codziennie załatwiamy bez liku.

A więc wytrwale otaczajmy język polski należną mu opieką i szacunkiem. Wszak w czasach niewoli to był nasz skarb największy — i tym skarbem pozostał do dziś i na wszystkie dni!

Jak? Wytrwale dbajmy o to, by zawsze i wszędzie rozbrzmiewał język polski. *Z Niemcami mówmy tylko i wyłącznie po polsku.* Wszak dość mieli czasu, by nauczyć się naszego języka! Bracia nasi za kordonem nawet marzyć nie mogą o tym, aby z Niemcami porozumiewać się po polsku. Zmuszając przez naszą postawę Niemców do używania polskiego języka, nie wyrządzamy im żadnej krzywdy, a przeciwnie — okazujemy naszą godność narodową.

Znajomym, którzy na tym odcinku błądzą, wytrwale i śmiało zwracajmy uwagę na niewłaściwość ich postępowania. Na każdym zebraniu mówmy o tej sprawie, niech to będzie pierwszym przykazaniem naszego katechizmu narodowego. Bądźmy apostołami języka polskiego!

A przykazanie drugie? Brzmi ono swój do swego! To nasze hasło odnosi się nie tylko do Żydów. O tym musimy pamiętać! Polski i tylko polski skład i warsztat może odwiedzać Polak! Kto czyni inaczej — popełnia *zdradę* interesów narodowych!

I znowu: mówmy o tym na zebraniach i do znajomych, zawsze i wszędzie! Niemiecki stan posiadania nie może wzrastać w siłę kosztem naszym. Niemiec niech popiera Niemca, a Polak — Polaka! Wszak bardzo to jest moralne i uczciwe!

Przykazanie trzecie i ostatnie — mówmy jak najwięcej o sprawie pogranicza, mówmy o zagadnieniu niemieckim, mówmy o braciach za kordonem, myślmy i mówmy zawsze i stale. Zmuszajmy społeczeństwo do rachunku sumienia, bicia się w piersi i poprawy!

Czyńmy to stale — czujni i wytrwali!

To nasz obowiązek, obowiązek narodowych powstańców!

Pokłosie

W numerze z dnia 1. lipca b. r. zajęliśmy stanowisko wobec „Wspomnień" generała K. Raszewskiego. Dziś stwierdzić nam wypada, że słuszność krytycznych naszych uwag potwierdziły liczne głosy prasy polskiej, która zgodnym chórem bez względu na kierunek polityczny, potępiła pierwszą część rzeczonej publikacji. Przychylne przyjęcie znalazła praca gen. R. tylko w prasie niemieckiej, co jest najlepszym chyba dowodem, że ogólny kierunek poglądów i wynurzeń autora jest wodą na młyn niemiecki. Pewną niezręczną zresztą próbę obrony niefortunnego publicysty podjął „Dziennik Poznański" w art. „Sprawa gen. Raszewskiego". Niezręczną o tyle, że na razie nie rozprawiamy o „sprawie gen. R.", a o sprawie jego *pamiętników*. A pamiętnik ten jest na bardzo znacznym odcinku korzystny dla Niemców, zatem szkodzi sprawie polskiej. Gdzież poza tym w pamiętniku tym ta tyle przez Dziennik Poznański podkreślana prawda? Czy w twierdzeniu, że Ślązacy tylko na skutek zewnętrznej agitacji odnaleźli drogę do polskości? Czy też w krotochwilnym opisie polskich działań niepodległościowych z r. 1905? Pomiędzy prawdą rzeczywistą a prawdą tej części pamiętnika gen. Raszewskiego jest taka różnica, jak między dniem a nocą.

* * *

Dr Andrzej Wojtkowski streścił w recenzji swej (Kurier Poznański z 5 lipca 1938) drugą część pamiętnika gen. Raszewskiego, o której pisze: „Dobrze się stało, że wszystko to utrwalone zostało w druku, aby było ostrzeżeniem dla przyszłych pokoleń i że wspomnienia autora poddane zostały krytyce i współuczestników wydarzeń i badaczy naukowych". Niestety zdanie to jest zniekształcone, bo zamiast drugiego „że" powinno być „by". Właśnie o to chodzi, by współuczestnicy zajęli stanowisko wobec drugiej części pamiętnika gen. Raszewskiego, po czym dopiero badacze naukowi wypowiedzą ostatnie słowo. Tymczasem stoimy wobec jednostronnych twierdzeń, wątpliwych o tyle, że w pamiętniku gen. R. jedynym zdolnym dowódcą armii polskiej z roku 1919/20 był ... sam autor.

* * *

O stopniu ważności pamiętnika decyduje stanowisko, jakie autor zajmuje w hierarchii społecznej. Dlatego też sprawa pamiętnika gen. K. Raszewskiego nie zejdzie rychło z szpalt prasy codziennej i długo pokutować będzie w recenzjach i polemikach. Autorowi może to być przykre. A jednak trudno. Generał broni *musi* posiadać pewien zmysł polityczny, musi pisząc pamiętnik rozważyć, czy zamieszczenie osobistego (choćby prawdziwego) poglądu czy przeżycia ze służby zaborczej nie zaszkodzi jego ojczyźnie, która przygarnęła go jak zbłąkanego syna i dała mu to, o czym w proroctwie swym nie marzyła nawet ... rodzona babcia! Trafnie przeto p. prof. Kaźmierczak zaznaczył w Kurierze Poznańskim z dnia 2-go lipca br., że pamiętnik gen. Raszewskiego należałoby ukryć w archiwum rodzinnym.

* * *

Zgoła niepotrzebnie do dyskusji nad pamiętnikiem gen. R. wciąga się jego rodzinę. Nikt przecież nie wątpi, że bratankowie autora spełnili swój obowiązek wobec Polski, a jeden z nich zginął na

---

Dr Henke Antoni
Grodzisk.

Żołnierze!

Wielka wojna, którą od szeregu miesięcy prowadzicie z przemocą wroga urągającego waszym najświętszym ideałom, — zbliża się do rozstrzygnięcia ...

Od rozstrzygnięcia tej wojny zależeć będzie, czy Polska stanie się Państwem potężnym i wolnym, czy też krajikiem małym i słabym ...

Żołnierze Rzeczypospolitej! Ojczyzna Wasza spogląda na Was i śle wam przez usta nasze rozkaz: „Macie zwyciężyć!"

Tak brzmiała odezwa Rady Obrony Państwa z dnia 3 lipca 1920 r., podpisana przez Józefa Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza.

*

„Bracia Włościanie na wszystkich ziemiach polskich!"

„W chwili dla Państwa i dla Was przełomowej — wola Stronnictw sejmowych powołała mnie do objęcia steru rządu w Polsce.

Oddając władzę Państwa w moje ręce — stronnictwa zadokumentowały, że ratunek może i powinien dać Państwu lud, prawowity tego Państwa gospodarz ...

Oddajcie więc synów i mężów i braci w służbę dla ratowania Ojczyzny! W ten sposób, ratując Ojczyznę, uratujecie przyszłość swoją i swoich dzieci".

Z odezwy prezydenta Ministrów Wincentego Witosa z dnia 30 lipca 1920.

*

„Wstąp do wojska!"
„Broń Ojczyzny!"
„Wstępujcie do Armii ochotniczej!"
Generał broni *Józef Haller*.

*

Oto taki zew jak Polska szeroka i długa — podobnie do trąby jerychońskiej wzburzył ciche, słoneczne dni czerwca i lipca 1920 roku.

Z niewoli dzięki zrządzeniom losów powstała Polska młoda. Przez kilkanaście miesięcy tworzono naszą niepodległość. — To o centrum Polski — to znów o Jej kresy i wschodnie i zachodnie toczy się walka — i dzielny żołnierz polski bieży na wschód i zachód, by podeprzeć budujący się gmach Ojczyzny — zewsząd zdradziecko i podstępnie niszczony. — Polska krew wszędzie przesiąkła prastare ziemie Polski.

Szedł polski żołnierz naprzód, zdobywał przez zaborców zrabowane połacie polskie, — zwyciężył — jednak do zupełnego zwycięstwa miał przejść jeszcze szkołę hartu, wytrwania i siły woli. — Społeczeństwo miało wykazać, że nie tyl-

polu chwały. Wiemy też, że syn autora długo wracał do kraju, tak długo, że nie zdążył... stanąć w potrzebie. Cóż to jednak ma wspólnego z omawianą publikacją? Stryj nie odpowiada przecież za bratanków, i na odwrót. Czyżby więc nieprzemyślana dostatecznie publikacja stryja miała rzucić cień na jego bratanków, zasłużonych obywateli? Przecież to szło by za daleko!

* * *

Związek Powstańców Wielkopolskich zareagował na polemikę nad pamiętnikiem swego prezesa wydając okólnik o bądźcobądź dziwnej treści. Na uchwały Kół, domagających się ustąpienia gen. R. z prezesury, Zarząd Okręgowy Związku przypomniał, że gen. R. został wybrany prezesem na Walnych Zebraniach, tak jakby inny sposób osiągnięcia prezesury był możliwy. Chowanie zaś gen. R. za plecy ks. prałata Steinmetza, dra Głowackiego i ppłk. Śliwińskiego jest tylko osłabieniem pozycji niefortunnego publicysty. Krotochwilnie brzmi ustęp rzeczonego okólnika, że „napaści na osobę Generała Prezesa Zarządu Głównego z powodu opublikowania wspomnień osobistych... są dowodem, że wbrew wszystkiemu nasz Związek Powstańców Wielkopolskich odgrywa przecież w życiu społecznym poważną rolę".

Autor tego okólnika przeoczył, że gen. R. atakuje się jako twórcę szkodliwej publikacji, w której ujawnił zbytnią swą wobec sprawy niemieckiej gorliwość. Samym Związkiem zaś nikt z recenzentów się nie zajmuje.

Zagadka z albumu

KTO TO JEST?

Istnieją różnego rodzaju albumy. Niektóre pokazuje się wszystkim, inne zaś jedynie przyjaciołom. Uważając naszych Czytelników za przyjaciół pokażemy Im narazie jedną kartkę z albumu. Chcąc połączyć piękne z pożytecznym nie zdradzimy kogo fotografia z albumu przedstawia, pozostawiając rozwiązanie zagadki Czytelnikom. Uderzamy w stół a wszystkich prosimy, by pilnie patrzyli, które nożyce się odezwą.

„Przyjąwszy zaproszenie do Powstania Wielkopolskiego wkrótce wsławił się niezdobyciem Leszna. Syty chwały wyburmistrzował sobie przez dwa lata piękną dożywotnią emeryturę, okazując na stolcu burmistrzowskim tak wielkie zamiłowanie do numizmatyki, że aż sądy państwowe zdołał tym zainteresować i poruszyć. Czym byłby jego żywot, gdyby nie mógł wsławić się doniosłą reformą noszenia szabel przez policjantów. W kirasjerski sposób zadarte w górę szable świadczyły o pomysłowości chwilowego dygnitarza. Mając od urodzenia bardzo słodkie usposobienie, rychło wdał się w cukrowe sprawy, bardzo słodkie, gdyż wagonowe. Uznając, że nie wszystko było w porządku poddał się sądowi honorowemu, którego przewodniczącym był osobiście, zapewne jako najlepiej poinformowany.

Od endecji przez chadecję do „sanacji" doszedł, otrzymując w darze „siomilowe buty", które dla sobie tylko wiadomych powodów niezbyt długo nosił. Dokąd jeszcze zajdzie — nie wiemy. Nie chcąc, by zagadka była zbyt trudną — jeden jeszcze dorzucamy rys charakterystyczny — minę pastorską naszego bohatera, której nauczył się zapewne kwaterując w czasie powstania z reguły w niemieckich domach."

Zgadujcie! Jeśli zaś odgadniecie, to gorzko zapłaczcie nad organizacją, której przewodzi.

---

ko słomiany ogień nas cechuje, ale że potrafimy jeszcze długo i wytrwale walczyć o Polskę w zgodzie.

*

Załamują się szeregi wojska polskiego, daleko wysunięte na wschód naszej Ojczyzny. Linia frontu zarysowuje się, hordy bolszewickie jak klin wnikają w nasze szeregi — przełamują front polski — a nawet otaczają poszczególne odcinki, z których później cofając się żołnierz polski musiał wywalczyć sobie drogę, by połączyć się z resztą wojska i jakoś w pewnym porządku wstrzymując liczebnie silniejsze hordy bolszewickie — cofać się. Cofać się — aż do chwili, gdy na pomoc przyjdzie mu społeczeństwo.

Wieści z frontu nie bardzo wesołe; ludzie zaczynają się obawiać o całość Polski. Czyżby dla pocieszenia miała Polska powstać tylko na kilka miesięcy!? Czyż za mało było ponurych i smutnych a nieraz tragicznych dni niewoli dla naszych Ojców i dla nas samych! Czyż naprawdę nie zasłużyliśmy jeszcze na uzyskanie wolności! Zaniepokojone i zatrwożone serca uspokoiły władze odezwami do broni, do odparcia wroga z pod murów Warszawy.

U nas w Wielkopolsce po ustalonych już granicach zachodnich nie ma już tych dzielnych pułków, gdyż ruszyły one na zew Ojczyzny na kresy wschodnie pod Lwów, za Warszawę, pod Wilno. To też w tym czasie, kiedy potężna armia czerwona, żądna krwi i rabunku parła na zachód do serca Polski — Niemiec powoli podnosił głowę, by w momencie najodpowiedniejszym dla niego przełamać granicę zachodnią — i dokonać ponownego rozbioru Polski.

Nadeszły dni krwi i chwały. Pamiętamy je wszyscy dobrze — jak dziś. Matko! Ojcze! Obywatelu! Przypomnijcie sobie te chwile, kiedy to młodzież rzemieślnicza, robotnicza, gimnazjalna, szkół wyższych, prosty i inteligent — zgłaszali się do szeregu armii ochotniczej. Dzieci 15, 16-letnie, młodzież męska i żeńska na wzór orląt lwowskich i poznańskich, wszyscy według sił pragnęli służyć Ojczyźnie i walczyć przeciw wrogom Kościoła i Narodu. Ze łzami w oczach, które były wyrazem radości i dumy ze swych dziatek, błogosławili rodzice swoje dzieci nieraz małoletnie, które choć wątłe na ciele, ale silne na duchu i z wiarą w zwycięstwo ruszyły w bój. Tysiące młodzieży tego kwiatu i przyszłości narodu podążyło na front i krew swą przelało i życie kładło w ofierze dla Ojczyzny.

Całe społeczeństwo bez różnicy przekonania pod względem partyjnym — cała młodzież bez względu na rodzaj organizacji społecznej — stanęły jak jeden mąż nad Wisłą.

Losy się ważyły — zwycięstwo przechylało się to w jedną to w drugą stronę. Dopiero dnia 15-go sierpnia 1920 r. w święto Wniebowzięcia Marii Panny zaczęły się chwiać szeregi bolszewic-

Do wszystkich prawdziwych Powstańców Wielkopolskich!

(Głos jednego z tych, którzy wystąpili ze „Zw. Pow. Wielkp.")

Z uzyskaniem członkostwa organizacji powstańców związana jest przynależność do grona obywateli-żołnierzy, pilnujących honoru żołnierza polskiego. Stąd powstaje dla zorganizowanego powstańca obowiązek równie ciężki jak szlachetny Czym jest honor w pojęciu żołnierskim? Jest to bezwarunkowe posłuszeństwo dla kierowniczej woli wodza armii, uczciwość w pełnieniu obowiązku żołnierskiego i zawodowego, prawdomówność, miłość bezgraniczna ojczyzny i wzorowe życie moralne. Wielkość honoru nie jest zależna od posiadanej gotówki, od wysokiego tytułu, gładkiej twarzy, czy też rzadkiego talentu, a honoru nie hańbi ubóstwo, niskie pochodzenie, kalectwo i mniejsze uzdolnienie, ale wielkość honoru potęgujemy i utrwalamy karną i rzetelną pracą zawodową i ideową, wykonaną dla wielkiej mocarstwowej Polski a hańbimy go niemoralnym życiem, lenistwem, harcami bezpłodnych i ordynarnych kłótni i bezwstydnymi oszczerstwami na współobywateli i dostojników Państwa. Żywotność każdej narodowej organizacji i płodność w niej pracy społecznej zależna jest od dobrego pojęcia honoru obywatelsko-żołnierskiego. Dla tego też szanująca się organizacja żołnierska, mająca aspiracje do współbudownictwa Polski nie powinna przyjmować do grona swojego osób o wątpliwej przeszłości moralnej, a władzy jej reprezentować nie powinien człowiek, który w swojej pracy zawodowej w niepodległej Polsce naruszył podstawowe obowiązki polskiego obywatela-żołnierza.

Niestety, niektórzy członkowie organizacji powstańców w ostatnich latach tej zasady nie przestrzegają, wysuwając na naczelne stanowiska w organizacji ludzi, których w odrodzonej Polsce władze dyscyplinarne usunęły a władze sądowe ukarać musiały nawet niektórych z tych matadorów za oszczerstwa rzucane na nieposzlakowanych działaczy narodowych. Najgorsze, że nieprzestrzeganie przez tych „dygnitarzy" zasad obywatela-żołnierza zaraża zwykłych członków, bo trudno wymagać od bezrobotnego nieinteligenta, jakich jest wielu w szeregach naszych, by nie naśladowali ich w łowieniu rybek w mętnej wodzie i w naginaniu organizacji dla własnych korzyści a często dla porachunków z osobistymi przeciwnikami czystych rąk i z własnym „frakiem".

Kolego-Powstańcze, czy sądzisz, że społeczeństwo i władze polskie mogą mieć do takiej organizacji zaufanie, którą reprezentują osoby zlikwidowane dyscyplinarnie z polskiej służby państwowej czy też samorządowej za to, że podle pojmowali obowiązkowość w służbie dla Polski albo też likwidacje wywołała skleroza. — To, co władze polskie uznały za „szmelc" umysłowy i moralny, nie może w żadnym wypadku skutecznie i poważnie reprezentować naczelnych władz zorganizowanych powstańców, a jeżeli się takimi ludźmi posługujemy, to obniżamy powagę własnych szeregów i rozbijamy zgodną współpracę członków. Albowiem nie wielu z powstańców zgodzi się być narzędziem w oddaniu głosu za poczęstunek w „knajpie" czy też za płatną posadę w organizacji. Ich odporność to wpływanie na nich za pomocą kieliszka czy też gotóweczki prowadzi do walki z odłamem, kaptowanym właśnie tymi środkami przez członków o słabych kwalifikacjach w każdym kierunku za wyjątkiem zalet organizacji. Toczy się walka wewnętrzna między partiami i zwolennikami kaptowanymi i odpornymi. Zwycięzcą jest niestety w dzisiejszych opłakanych stosunkach zwykle ten, który ma wytarte czoło, ordynarny tupet, albo osoba nie przebierająca w środkach walki, bo zwykle nie ma nic do stracenia. Wszystko to dzieje się już nie w imię niesienia pomocy powstańcom ale inscenizowane jest przez jednostki dla uzyskania w członkach narzędzi zemsty, powolnych dla siebie agitatorów w wysuwaniu ich do reprezentacji w samorządzie i do ciał ustawodawczych, a co za tym idzie: zdobycie dla siebie tłustej posadki czy też wysokiego odznaczenia, zaś ten szary powstaniec ma jedynie prawo punktualnego płacenia składek członkowskich, z których lwia część idzie na wzmoc-

---

kie. Dzisiaj jeszcze widzimy w duchu, jak to na czele rozentuzjazmowanej i do wszelkiego poświęcenia gotowej młodzieży polskiej — z krzyżem w ręku stanął również młodociany Ks. Skorupka i ze zapałem wszystkich porywającym prowadził oddział ochotników już-już załamujący się pod naporem bolszewików. Padł on jako ofiara krwawa — ale z krwi jego bohaterskiej wytrysnęło jakoby źródło odwagi bezgranicznej i poświęcenia się dla dobra Ojczyzny i chwały Bogu — skutkiem czego młodzież polska uderzyła z impetem niepowstrzymanym na szeregi nieprzyjacielskie — i przełamała je. I od razu wstąpił w szeregi polskie wszelkich oddziałów duch nowy — duch odwagi i bohaterstwa któremu oprzeć się nie mogły siły wrogie — i zwycięstwo było po naszej stronie. Wróg cofał się na całej linii frontu.

W międzyczasie całe społeczeństwo, które nie było na krwawym froncie wznosiło modły gorące w kościołach po wielkich i małych miastach i wsiach — prosząc Boga o pomoc.

Płynęła pieśń hen wysoko do tronu Majestatu: Od powietrza, głodu, ognia i wojny — Święty Boże i święty mocny — wybaw i zachowaj nas Panie. To znów śladami Ojców i królów błagano Matkę Przenajświętszą o pomoc: Nie opuszczaj nas, — Pod Twoją obronę . . . . — Ratuj, bo zginiemy. —

I wysłuchane zostały modły

Nie daremnie polała się krew polska, — zwycięstwo po stronie Polaków.

Cześć Maryi — Cześć poległym

Cześć wodzom — Cześć zwycięzcom —

Cześć Matkom i Ojcom, tym, którzy dali zwycięstwo, bo dali dzieci swe, kładąc je w ofierze na ołtarzu Ojczyzny!

Zwyciężyliśmy — bo nie wstydziliśmy się modłów i upokorzeń przed Bogiem. I znowu Polska dała dokument światu, że tylko Polska katolicka — Polska, której Królową jest Maria — tylko taka może istnieć i kwitnąć. Potwierdzono raz jeszcze fakty z historii, że Grunwald, Wiedeń, Częstochowa, Cud nad Wisłą — to zwycięstwa całego narodu, umiejącego się zgodzić i braterską dłoń sobie podać, gdy chodzi o granice całej Polski.

Na Polskę, stojącą na pograniczu Wschodu i Zachodu, i tworzącą silne przedmurze chrześcijaństwa patrzy świat cały. Dlatego też miłujmy się społecznie.

Trwajmy stale w zgodzie i miłości w 18-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą".

W dniu dzisiejszym ślubujmy sobie w duchu, że dla Ojczyzny — ambicje własne, waśnie i nienawiści partyjne starać się będziemy załagodzić — a gdzie się nie da usunąć słusznych poglądów, tam starajmy się szukać wspólnej platformy zgody.

Zatem: „Niech żyje wspólna miłość i zgoda".

Niech żyje Najjaśniejsza krwią naszą i braci naszych oswobodzona Rzeczpospolita!

nienie — „niepodległości" dygnitarzy zarządów zamiast na służbę dla Polski i dla członków.

Koledzy powstańcy, panów takich, co podstępnie, z cuchnącą przeszłością w pracy dla Polski, bez uzdolnienia z powodu nabycia już zalet muzealnych nam się polecają i co środkami paskudnymi zdobyć pragną nasze poparcie, należy przepędzić. Organizacja nie jest dla karierowiczów ani być nie może odskocznią dla zdyskwalifikowanych przez władze polskie prezydentów miasta, burmistrzów, wychowawców i t. p. Niech o tym pamiętają przede wszystkim członkowie organizacji, w której przez 11 lat śledziłem z bliska realizację programu statutowego. Zmieniła ona w tymże czasie kilkakrotnie swoją nazwę i każdorazowo łudziłem się nadzieją, że ze zmianą nazwy powstanie prawdziwy ośrodek państwowo-twórczy dla narodu a opiekuńczy dla członków. Niedobrany patronat osobowy i po ostatniej zmianie firmy na „Zw. Powst. Wlkp." z pięknego hasła „konsolidacja" zrobił z organizacji „pajaca" wprawionego w ruch sznurkiem, wytwarzanym z najpodlejszego gatunku surowca mózgowego, tak że ustawicznie się zrywa a pajac znowu jest skazany na bezczynność i od pewnego czasu cierpi na rozkład wnętrzności. Gdy zarysowały się wyraźne różnice zdań między p. prezesem tego związku, wyłamującym się wedle potrzeby własnej z zasad solidnej korporacji a mną, wolałem ustąpić. Do szczegółów pracy organizacyjnej tego Związku i do sposobu zużycia składek członkowskich jeszcze powrócę w innej rozprawie, a może wyręczą mnie patologiczne objawy, panujące w nim już od ostatniej zmiany firmy. Za więcej pilne jednakże od zajmowania się alarmującymi szczegółami uważam tworzenie międzytowarzyskich ośrodków oświatowych, w których powstańcy omawiać by mogli między sobą — obok pracy programowej — środki i sposoby uczciwego wysiłku konsolidacyjnego ku zapewnieniu Polsce potęgi a sobie dobrobytu oraz materialnej i moralnej opieki.

WŁADYSŁAW POCZEKAJ,
b. d-ca Komp. Pakoskiej i odcinka
pod Łabiszynem

Poznań, ul. Br. Winklera 24.

Podniosła uroczystość powstańcza w Janowcu

Już zapewne dawno miasteczko Janowiec nie przeżywało tak radosnych i podniosłych chwil, jak w ub. niedzielę, kiedy to do miasta zjechali z kilkunastu miast Wielkopolski Uczestnicy Powstania Wielkopolskiego oraz Powstańcy i Wojacy na zjazd koleżeński, zwołany z okazji 15 rocznicy założenia Tow. Uczestników Powstania Wielkopolskiego w Janowcu.

Już od samego rana wyczuć było można jakieś podniecenie i świąteczny nastrój wśród społeczeństwa, który wzmógł się jeszcze z chwilą, gdy zaczęły napływać delegacje z chorągwiami i zwarte oddziały powstańcze z Poznania, Gniezna, Ostrowa, Pobiedzisk, Nakła, Gościeszyna, Anielina, Damasławka, Żnina i Mroczy. Sprzed dworca kolejowego, gdzie nastąpiła zbiórka przybyłych towarzystw i delegacji miejscowych stowarzyszeń i organizacyj, wyruszono z orkiestrą gnieźnieńskiego pułku piechoty na czele do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. Nowickiego na intencję miejscowego Tow. Uczestników Powstania. Po nabożeństwie ks. Nowicki z upoważnienia władz duchownych udekorował miejscową chorągiew powstańczą wizerunkiem św. Andrzeja Boboli, po czym zebrane w kościele tłumy powstańców i parafian odśpiewały „Boże coś Polskę".

Z kolei w sali Domu Katolickiego odbyło się uroczystościowe zebranie, które zagaił prezes Tow.-Jubilata p. Franciszek Meller. Powitawszy gości i członków, zdał przewodnictwo w ręce p. mjr. Juszczaka z Poznania. Z gości obok przewodniczącego byli obecni: pierwszy przewodniczący Rady Żołnierskiej i Robotniczej w Poznaniu a później prezes Rady Ludowej p. dr Rydlewski, komendant okręgowy Zw. Powstańców i Wojaków p. por. Podgórski, burmistrz miasta Janowca p. Łuczak, p. Heliński z Nakła, p. dr. Bartlitz z Pobiedzisk, założyciel Tow. p. Kuliński z Damasławka i inni.

Po wstępnym przemówieniu p. mjr. Juszczaka zabrał głos sekretarz Tow. Uczestników Powstania w Janowcu p. Szelmeczka, by zdać sprawozdanie z 15-letniej działalności.

Streściwszy dobitnie historię walk kompanii janowieckiej w powstaniu wielkopolskim pod Żninem, Łabiszynem, Szubinem i Nakłem i wspomniawszy o kilku zabitych i kilkudziesięciu rannych, przeszedł z kolei do omówienia historii powstania Tow., grupującego uczestników tych walk. Powstało ono w dniu 17 czerwca 1923 roku i do dnia dzisiejszego kultywuje czyste i bezinteresowne ideały powstańcze, wpajając je w serca młodego pokolenia polskiego. Spełniający obecnie swe chlubne zadanie zarząd stanowią pp.: Franciszek Meller — prezes, Wincenty Mrówczyński — wiceprezes, Jan Szelmeczka — sekretarz, Andrzej Hundt — skarbnik i Jan Błaszczyk, komendant.

Po zakończeniu sprawozdania i uczczeniu poległych przez powstanie, przewodniczący odczytał list prezesa Jana Kocha, następującej treści:

„Drodzy Towarzysze broni!

Okoliczności tak się złożyły, że nie mogę osobiście wziąć udziału w Waszej pięknej uroczystości dzisiejszej, którą pragniecie upamiętnić piętnastolecie istnienia Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/19 na terenie Janowca. W ostatnich czasach zacząłem niedomagać na zdrowiu, muszę więc wyjechać na kilka tygodni na wypoczynek. Niemniej jednak całym sercem i całą duszą jestem z Wami w dniu dzisiejszym, a tych parę słów, które Wam posyłam, niech starczy za moją obecność.

Jak mocno zrosłem się z drużyną powstańczą, która skupiła się w naszej organizacji, jak ściśle zjednoczyłem się z nią we wspólnej walce o nasze stanowisko w społeczeństwie i nasze uprawnienia, we wspólnych troskach, smutkach i radościach, we wspólnej doli i niedoli — zrozumiałem w pełni dopiero teraz, gdy ciałem jestem zdala, lecz duchem przy Was.

Z oddalenia widzę też dokładniej i lepiej całość naszych wysiłków i dążeń, naszych idei i naszych walorów. W wirze walki i aktywności życiowej nie zawsze widzi się rzeczy tak wyraźnie, jak w chwilach spokoju. Oto powstaje we mnie przede wszystkim ta niezachwiana pewność, że trwając wiernie i niezłomnie przy naszych sztandarach, przy naszych ideach i naszych przywódcach, czynimy dobrze, czynimy tak jak trzeba! Albowiem w ten sposób najskuteczniej chronimy przed zamętem naszą ideowość i jasne zrozumienie naszych zadań wobec państwa i narodu. A jeśli tak nie jest, to niech mi kto powie, cóż bylibyśmy zyskali w zakresie ideowego naszego posłannictwa, lub w jakimkolwiek innym zakresie, gdybyśmy byli przystąpili do Związku Powstańców?! Wszakże wiecie sami, drodzy Towarzysze broni, co się tam dzieje. Rozsypuje się wszystko. Ledwie się organizacja ta i to z jakim trudem skleiła, a już wątpliwą jej zwartość rozsadzają fermenty, już się rozpada. Uchylają się od pracy ludzie zasłużeni, a ster wzięli w ręce karierowicze i ludzie koniunktury albo zgoła niepowstańcy, których teraz z wielkim hałasem detronizuje się i usuwa. A będzie jeszcze gorzej, gdy ta największa ponęta, która trzymała ludzi przy Związku okaże się złudną i zawodną — gdy nie dostaną przyrzeczonych orderów a fikcyjne weryfikacje okażą się dokumentami nie tylko bez znaczenia, ale

wprost kompromitującymi. I otóż i my bylibyśmy się znaleźli w sferze tego rozkładu i bylibyśmy tak samo zatracili poczucie drogi, po której prawy powstaniec zawsze kroczyć powinien, gdybyśmy się byli dali wciągnąć do Związku. Nie ugięliśmy się i oto fakty i objawy rozkładu tej organizacji wskazują, jak dobrze uczyniliśmy. Orzeczeniem władz wojewódzkich, odmawiającym naszym organizacjom rejestracji czujemy się pokrzywdzeni, gdyż zdaniem naszym władze były mylnie zorientowane odsyłając nas do nowego Związku. Mimo, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie odpowiedziało jeszcze na nasze odwołania od orzeczenia wspomnianych władz — to już teraz możemy sobie pogratulować, bo moralnie wygraliśmy sprawę na całej linii!

To zaś nasze zwycięstwo przypisać należy zdrowemu duchowi, jaki ożywia nasze organizacje, przypisać należy temu, że my nie gonimy za pustymi odznaczeniami, a garniemy się do organizacji naszych nie dla osobistego interesu, lecz z uczciwej chęci służenia sprawie Ojczyzny. I otóż ten zdrowy duch, który tak wielki dziś święci triumf, zawiera również wyjaśnienie tajemnicy tego faktu, żeście się dotychczas nie rozpadli mimo tylu nieprzychylnych okoliczności, że trwacie na posterunku i macie szczęście święcenia dziś piętnastej rocznicy waszego istnienia. Tedy składam Wam, Drodzy Towarzysze broni, w tej chwili uroczystej najserdeczniejsze życzenia, byście dalej wytrwali na tej samej drodze, byście jak dotąd byli nieugięci wobec jakichkolwiek pokus osobistych, byście tak samo jak dotąd trwali wiernie przy naszych sztandarach, przy naszych ideach i naszych przywódcach, jak dr Meissner, dr Celichowski, dr Rydlewski, którzy swoją pracą społeczną i narodową w przeszłości oraz swoimi nieskazitelnymi charakterami wskazują nam drogę najprostszą i najpewniejszą do potęgi i wielkości państwa i narodu.

Oto są moje życzenia na dzisiejszą Waszą uroczystość, która jest niewątpliwie równocześnie uroczystością wszystkich naszych organizacyj. Sercem i duszą wszyscy łączymy się z Wami."

Następnie składali życzenia pp.: por. Podgórski, burm. Łuczak, dr. Bartlitz, prezes międzyzwiązkowego komitetu porozumiewawczego z Poznania p. Gwidon, Kuliński z Damasławka, Chudaś z Gniezna, Heliński z Nakła, założyciel Tow Uczestn. Powstania w Janowcu Maciejewski i red. Jaźwiecki.

Podniosłe to zebranie, którego uczestnikami były tłumy mieszkańców Janowca, zakończono odśpiewaniem „Roty".

Po obiedzie wymaszerowano na strzelnicę Bractwa Kurkowego, gdzie odbyła się zabawa latowa i strzelanie z broni wojskowej o puchar, ufundowany przez prezesa dr Meissnera z Poznania. W wyniku strzelania puchar zdobyty został przez zespół Tow. Uczestn. Powstania Wlkp. z Janowca z 321 punktami, drugie miejsce zajął zespół Tow. Ucz. Powst. z Ostrowa z 298 pkt., trzecie zespół gnieźnieńskiego Tow. Ucz. Powstania z 231 pkt. Indywidualnie najlepszym okazał się p. Fr. Meller — Janowiec (171 pkt.), 2. p. Kubicki — Ostrów (120 pkt.) i 3. p. Tubacki — Gniezno (110 pkt.).

Wieczorem w miejscowej sali odbyła się zabawa taneczna, która zakończyła tę piękną i podniosłą uroczystość powstańczą.

Ruch Towarzystw

PLENARNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA UCZESTNIKÓW POWSTANIA WLKP. 1819 IM. IG. PADEREWSKIEGO STOŁ. M. POZNANIA — STOW. ZAREJESTROWANE.

W sali Księgarni św. Wojciecha odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa p. Mizerskiego plenarne zebranie Tow. Uczestników Powstania Wielkopolskiego im. Ignacego Paderewskiego w Poznaniu. Zajmujący referat pt. „Rola masonerii w polityce" wygłosił ks. doc. dr Gładysz. Prelegent w przeszło półgodzinnym zajmującym referacie omówił działalność lóż masońskich we Francji i Ameryce w czasie wojny, po czym przeszedł do naświetlenia roli, jaką odgrywała masoneria w położeniu międzynarodowym. Pod koniec swego wykładu poruszył ks. dr Gładysz również działalność lóż masońskich w Polsce. Apelem do czujności i wytężonej pracy w duchu katolickim zakończył dostojny prelegent swoje ciekawe wywody.

W dalszym ciągu zebrania omówiono organizowaną wycieczkę autobusem do Janowca na uroczystość 15-lecia tamtejszego Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego.

Przed zakończeniem obrad komendant Towarzystwa p. Rzeźniacki złożył szczegółowe sprawozdanie z ostatnich wystąpień uczestników Powstania Wlkp. w szeregu obchodach i uroczystościach, tak katolickich, jak i narodowych.

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z 15-lecia Towarzystwa Powstańców i Wojaków im Tadeusza Kościuszki w Ostrzeszowie zakradły się trzy omyłki, które poniżej prostujemy.

Zamiast „na sztandar „Sokoła" ostrowskiego" winno być „ostrzeszowskiego", zamiast „b. baonu ostrowskiego" winno być „b. baonu ostrzeszowskiego" i zamiast „prezes ostrowskiego Tow. Powstańców i Wojaków" winno być „prezes ostrzeszowskiego Tow. Powstańców i Wojaków".

Ś. p.

WŁADYSŁAW WEISS

członek Tow. Uczestników Powstania Wlkp. im. Ign. Paderewskiego w Poznaniu, członek Bractwa Kurkowego, Towarzystwa „Pielgrzym" i Chóru „Arion" rozstał się z tym światem w dniu 26 lipca b. r.

Zmarły był gorliwym członkiem naszego Towarzystwa i w potrzebie dzielnie i gorliwie je bronił. Szlachetny charakter i prawość ś. p. Władysława Weissa jednały Mu zawsze powszechny szacunek. Dzisiaj, gdy spoczywa już w ziemi, którą gorąco ukochał, pozostał po Nim w naszych szeregach szczery żal.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p.

FRANCISZEK MOCH

członek Tow. Uczestników Powstania Wlkp. w Jarocinie rozstał się z tym światem w lipcu b. r.

Zmarły brał czynny udział w Powstaniu a następnie przez długie lata, aż do chwili zgonu, w pracy Towarzystwa, stanowiąc wzór Polaka i członka organizacji.

Cześć Jego pamięci!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prezes Jan Koch w Poznaniu, ul. Pocztowa 31. Telefon 24-96. Konto P. K. O. Nr. 204 566. Administracja i ekspedycja: Wolnica 1. — Wolna sprzedaż: Ruch. Par. Księgarnia Św. Wojciecha. Kioski. — Egzemplarz 20 gr, miesięcznie 40 gr, kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4,80. Czcionkami Drukarni Nakładowej „Kupca" w Poznaniu. Ogłoszenia inkasuje wyłącznie administracja. Konto pocztowe rozrachunkowe 27 Poznań 1.